Rok VI. Nr. 200 Sosnowiec, sobota 25 lipca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Pożyczka dla rolnictwa — zawarta.

150 milj. fr. fr. kredytu pod zastaw zboża.

WARSZAWA, 24. 7. (wł.) Sprawa kredytu 150 miljonów franków francuskich (około 52,5 milj. zł.) jakie konsorcjum banków paryskich zamierzało udzielić polskiemu rolnictwu pod zastaw zboża za pośrednictwem banku polskiego, została obecnie załatwiona. Układ podpisano, parafowanie układu ma nastąpić jutro. Jest rzeczą możliwą, że wobec ogólnego rozgardjaszu na francuskim rynku finansowym, na skutek plajty niemieckiej i konferencyj w Londynie i Paryżu, parafowanie układu ulegnie opóźnieniu.

Uruchomienie kredytów nastąpi natychmiast po parafowanu układu, możliwe, że jeszcze w bieżącym tygodniu.

W wypadku, gdyby sumy uzyskane z pożyczki francuskiej były niewystarczające dla zaspokojenia zapotrzebowania całego rolnictwa, rząd przewiduje uruchomienie na ten cel dalszych środków.

Rozprowadzeniem kredytów rejestrowych wśród rolników zajmą się banki: państwowy bank rolny, bank gospodarstwa krajowego, bank związku spółek zarobkowych i inne.

Znowu straszna katastrofa lotnicza

PILOT POR. WIZE ZABITY.

WARSZAWA, 24. 7. (wł.) Dziś z lotniska wojskowego wystartował do lotu próbnego por. pilot z 3 p. lotniczego w Poznaniu, Witold Wize.

W chwili, gdy samolot znajdował się nad Rakowcem, nad t. zw. „ogródkami rodzinnemi", obserwujący lot oficerowie na lotnisku zauważyli, iż z samolotu wybuchają płomienie i kłęby dymu. Natychmiast wystrzelono cztery rakiety sygnałowe, celem zwrócenia uwagi lotnikowi na grożące mu niebezpieczeństwo.

Por. Wize, zaalarmowany sygnałami rakietowemi, chciał ocalić aparat i w tym celu skierował go w stronę lotniska wojskowego, pragnąc wylądować na polach rakowieckich.

Niestety, płomienie objęły już prawie kadłub aparatu. Wówczas pilot wyskoczył ze spadochronem na ziemię, znajdując się mniejwięcej na wysokości 80 metrów. Spadochron rozwinął się w porę, jednak z powodu zbyt małej wysokości por. Wize spadając uderzył całą siłą o znajdującą się na terenie tych ogródków altankę. Siła uderzenia była tak straszna, iż nieszczęśliwemu pilotowi pękła czaszka, co spowodowało natychmiastowy zgon.

Pozostawiony bez pilota samolot, płonąc w dalszym ciągu, spadł po kilku chwilach na teren „ogródków rodzinnych" i spłonął doszczętnie.

O usunięcie utrudnień w komunikacji autobusowej w woj. kieleckiem.

WARSZAWA, 24. 7. (wł.) Związek właścicieli autobusów, wystąpuje do ministerjum robót publicznych o usunięcie utrudnień w komunikacji autobusowej, na terenie województwa kieleckiego.

Województwo w Kielcach uznało dwa mosty na Pilicy, jako niezdatne do użytku, co wpłynęło na przerwanie komunikacji pomiędzy Warszawą, Radomiem, Ostrowcem, Zwoleniem i Kielcami na pewnych szlakach.

Tymczasem, według wiadomości związku, przez mosty te przepuszczane są wozy konne, naładowane ciężarami, częstokroć więcej ważące od autobusów.

Związek dąży do tego, aby zakaz przejazdu przez mosty cofnięto.

INTERWENCJA MIN. PRACY.

WARSZAWA, 24. 7. (wł.) Dziś wyjechał do Katowic, zastępca dyrektora departamentu w min. pracy, Ulanowski, który na miejscu omówić ma sprawę pokojowego załatwienia zatargu w przemyśle śląskim.

TAJEMNICZA EKSPEDYCJA FILMOWA NA POGRANICZU.

LWÓW, 24. 7. (wł.) Na polecenie województwa we Lwowie, na pograniczu została zatrzymana ekspedycja filmowa firmy „Sonia - film", która bez zezwolenia władz dokonywała zdjęć na pograniczu.

Sfotografowane filmy zostały skonfiskowane, fotagrafowie zaś pociągnięci będą do odpowiedzialonści sądowej.

WYROK ŚMIERCI W SIEDLCACH.

SIEDLCE, 24. 7. (wł.) Sąd okręgowy w Siedlcach skazał dziś na karę śmierci przez powieszenię Jana Zawartkę, za zamordownie ojca.

ZEPPELIN RUSZYŁ W PODRÓŻ DO BIEGUNA.

BERLIN, 24. 7. (wł.) „Graf Zeppelin" wystartował dziś z Friedrichshafen do lotu na biegun. „Zeppelin" zatrzyma się w Berlinie, skąd wyruszy bezpośrednio do Leningradu.

W skład komisji geograficznej, która opracowała podróż, wchodzi polski geograf, Romer.

ZŁOTO ANGIELSKIE NA 6 SAMOLOTACH

Nowa przesyłka dla banku Francji.

PARYŻ, 24. 7. Podwyższenie dyskonta przez bank angielski nie zdołało powstrzymać odpływu złota z Anglji.

Dziś rano na lotnisku w Le Bourget wylądowało 6 samolotów, wiozących 8.000 kg. złota angielskiego dla banku francuskiego.

Owe 8 ton złota przedstawiają wartość 150.635.000 franków.

NIEZALEŻNOŚĆ BANKÓW POLSKICH OD NIEMIEC

znajduje uznanie w Ameryce.

CHICAGO, 24. 7. „Daily News" ogłosił artykuł, podkreślający niezależność banków polskich od rynku niemieckiego oraz odmowę banków polskich w Gdańsku przerwania działalności.

Artykuł stwierdza, że Polska nie jest czynnikiem, wnoszącym chaos, lecz przeciwnie ważnym elementem porządku i normalizacji w Europie. (PAT).

WIELOMÓWIĄCE MILCZENIE.

MOSKWA, 24. 7. Prasa sowiecka zachowuje uparte milczenie z powodu wykrycia szpiegowskiej roboty w Polsce.

Tylko w wieczorowem wydaniu „Krasnoj Gazety" w Piotrogrodzie, w dziale kroniki drobnym petitem wydrukowano notatkę, iż w Warszawie aresztowano wybitnego oficera sztabu głównego, majora Delikowskiego (zamiast Demkowskiego), oskarżonego o uprawianie szpiegostwa na korzyść „jednego z państw ościennych".

PODWYŻKA STOPY DYSKONTOWEJ DO 15 PROC.

Nowe zarządzenie banku Rzeszy.

BERLIN, 24. 7. W berlińskich kołach bankowych obiega pogłoska, że w najbliższych dniach bank Rzeszy podniesie bardzo znacznie stopę dyskontową. Mówi się nawet o podwyższe do 25 proc.

Powszechnie twierdzą, że w dziedzinie możliwości leży podwyżka najwyżej do 15 proc.

KONFERENCJA Z WIERZYCIELAMI WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY

ŁÓDŹ, 24. 7. Dziś odbyła się konferencja między przedstawicielami Widzewskiej Manufaktury Maxem Konem i wierzycielami. Obie strony wyposażone były w daleko idące pełnomocnictwa.

Wynik konferencji miał zadecydować o tem, czy wniosek o odroczenie wypłat będzie wycofany, czy nie.

PODWYŻKA DYSKONTA O 2 PROC. NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT, 24. 7. Węgierski bank narodowy podwyższył stopę dyskontową z 7 na 9 proc. (PAT).

Zaburzenia komunistyczne w Sewilli nie ustają

Artylerja bombarduje siedlisko rewolucjonistów.

PARYŻ, 24. 7. Po onegdajszych krwawych ekscesach w Sewilli syndykaliści i komuniści wskutek ostrych zarządzeń władz

przyczaili się

i przez całe wczarajsze popołudnie zachowywał się spokojnie.

Gdy zmylone tym spokojem władze, wycofały część wojsk z miasta, rozruchy rozpoczęły się na nowo. Uzbrojony tłum począł ostrzeliwać ponownie koszary gwardji cywilnej i

szturmować budynki publiczne.

Nad miasto wysłano

samoloty wojskowe,

które poinformowały dowództwo wojsk o ruchach band rewolucyjnych i ośrodkach ich działań.

Na podstawie tych informacyj gubernator wojskowy nakazał

bombardować dzielnicę,

w której znajdowały się punkty oparcia rewolucjonistów.

Artylerja zburzyła zupełnie

tavernę Cornella, który to budynek komuniści zamienili w prawdziwą fortecę. Inne budynki ostrzeliwano gęstym ogniem z karabinów maszynowych.

Przez całe popołudnie aż do wieczora na ulicach słychać było ciągłą

strzelaninę karabinową.

Nad miastem unosiły się wciąż samoloty wywiadowcze. Z nastaniem wieczora nastąpił znów spokój.

Liczba ofiar musi być bardzo znaczna, narazie jednak nie udało się jej ustalić. Podczas przedwczorajszych zajść

zabitych zostało 23 ludzi,

a sto kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany.

Francja zadowolona z wyników konferencji londyńskiej.

ODRZUCENIE PODSTĘPNYCH PROPOZYCYJ ANGIELSKICH.

PARYŻ, 24. 7. Wyniki konferencji londyńskiej, omawiane dziś obszernie w prasie, uważane są przez większość dzienników za niezawodny sukces Francji.

Wzamian za swój współudział Francja żądała zastawów rzeczowych, które w istocie są złudzeniem, gdyż praktycznie są nieuchwytne, oraz gwarancyj politycznych, objętych nieokreślonem pojęciem „moratorjum politycznego".

Gdyby Niemcy na to się zgodzili, Francja musiałaby wyłożyć cztery miljardy franków, wzamian których właściwie otrzymałaby zero.

Na szczęście jednak na scenę wystąpiła opozycja anglo - saska i projekt pierwotny upadł, a podstępna propozycja Anglji, dążąca do wciągnięcia Francji w otchłań krótkoterminowych kredytów, pozbawionych nawet cienia jakiegokolwiek zabezpieczenia, nie została przyjęta przez delegację francuską, której tym sposobem udało się uniknąć zaagażowania tak potężnych kapitałów, ja te, o których pierwotnie była mowa. (PAT).

NIEZWYKŁY CZYN SZALEŃCA W KOŚCIELE.

Stos ofiarny z ubrania przed ołtarzem św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Onegdaj przed południem, w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, kościelny zajęty porządkowaniem wielkiego ołtarza zauważył nagle kłęby dymu przed ołtarzem w bocznej nawie.

Kościelny pobiegł natychmiast do bocznego ołtarza i stwierdził, że płonie stos ubrania, ułożonego na stopniach ołtarza. Obok ognia siedział skulony

nagi człowiek.

Kościelny natychmiast ugasił pożar i zawiadomił policję, która nagusa zabrała do karetki i odwiozła do komisarjatu.

Jak stwierdzono, jest to Franciszek Szeliga, urodzony w Ostrowie szlacheckim w pow. bocheńskim, pracujący obecnie w instytucie wydawniczym przy ul. Jagiellońskiej 10.

Jak zdołano stwierdzić w roku 1930 przebywał on w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie. W komisarjacie Szeliga oświadczył, iż złożył swe ubranie

na stosie ofiarnym

przed ołtarzem, aby przebłagać Boga, że w Hiszpanji palą kościoły i klasztory. Szeliga został zatrzymany w areszcie, celem zbadania jego stanu umysłowego.

UJĘCIE BANDYTY ŁÓDZKIEGO W PARYŻU.

Poszukiwany przez sądy Niemiec i Belgji.

ŁÓDŹ, 24. 7. Według nadeszłych tu z Paryża wiadomości policja tamtejsza ujęła groźnego bandytę Oskara Bentschke z Łodzi, zamieszkałego kiedyś przy ul. Aleksandrowskiej.

Bentschke uciekłszy z Polski. aresztowany został w 1915 r. w Niemczech za napad bandycki.

W 1923 r. grasował on w okolicach Łodzi, poczem znowu przeniósł się do Niemiec, gdzie zorganizował szajkę bandycką. Gdy jego towarzyszów ujęto i skazano na długoletnie kary więzienia, Bentschke ucieka do Belgji a następnie do Francji.

Na jednem z przedmieść Paryża dokonał on ostatnio napadu rabunkowego na właścicielkę hotelu i dzięki temu dostał się w ręce policji francuskiej. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono mundur podoficera legji cudzoziemskiej, kilka smokingów i fraków oraz wiele rzeczy pochodzących z rabunku.

Bentschke po odsiedzeniu kary we Francji przekazany będzie sądom polskim.

15.000 NA POMOC DLA LUBLINA

WARSZAWA, 24. 7. W wyniku podróży podsekretarza stanu w ministerjum pracy, p. Szubartowicza do Lublina, który udał się tam po katastrofalnym huraganie, rząd wyasygnował sumę 15.000 zł. na pomoc doraźną poszkodowanym. Suma ta przekazana została wojewodzie lubelskiemu do jego dyspozycji.

Co do dalszej ewentualnej pomocy, to decyzja w tej mierze zapadnie dopiero po otrzymaniu przez rząd dokładnych danych o rozmiarach klęski.

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE W NIEMCZECH

z udziałem oficerów Reichswehry i marynarki.

BERLIN, 24. 7. Wczoraj rozpoczęły się wielkie manewry obrony przeciwgazowej w obszarze Cuxhaven, Brunsbüttel, Husum, na brzegach Morza Północnego. W manewrach biorą udział samoloty niemieckich aeroklubów, Lufthansy i szkoły pilotów w List.

Za pomocą rozmaitych flag aparaty markują samoloty wywiadowcze względnie nieprzyjacielskie aparaty bombowe i pościgowe.

Jeszcze raz Hoover -- jeszcze raz Hittler i Hugenberg.

Jeśli kiedy rzeczywistość przekraczała granice wyobraźni ludzkiej — to można chyba śmiało powiedzieć, że ma to miejsce w patetycznych wymiarach wielkiego dramatu międzynarodowego, rozgrywanego na obszernej scenie: Berlin, Paryż, Londyn, przy udziale sangwinicznego wujaszka amerykańskiego, wobec paruset miljonów spectatorów w obliczu historji.

Oto znów na scenie światowej do roli postaci centralnej wyrosła Francja — ta Francji, o której już po klęsce 1870 r. mówiło się szeroko, że przeżywa schyłek swego żywota, a po zwycięstwie r. 1918, że nic nie uratuje tego wielkiego narodu, że stara, zmęczona rasa dźwignąć się już ku potędze nie zdoła. A przecież dźwignęła się. Nie może jej ominąć, wkraczając na teren europejski, Ameryka, nie mogą uniknąć obowiązku złożenia cichego hołdu w Paryżu, kołacząc o pomoc świata Niemcy.

Węzeł dramatu najmisterniejszą ręką losu najdziwaczniej został powikłany. To Francja ma i musi ratować Niemcy, swego nieprzejednanego wroga — wyciągnąć go z odmętów krachu finansowego, zakazanego owocu grzesznego rozpędu do rozbudowania niemieckiej potęgi dla celów odwetu za klęskę wojenną. Musi, albowiem znamieniem naszych czasów jest takie powikłanie elementów życia zbiorowego, tak głębokie zazębianie losów jednych narodów z interesami innych, że izolacja, nawet w okopach najsutszego dobrobytu jest dzisiaj niedomyślenia dla oblanych oceanami, reprezentującemi potencję całego rozległego kontynetu St. Zjednoczonych, nie mówiąc już o państwach europejskich, wciśniętych w ramy wspólnego kontynentu.

Nowy hołd pruski Brüninga i Curtiusa w Paryżu jest właśnie żywym a wymownym dowodem tej współzależności. Jak wielką jest jej siła, jeśli zdoła ona zmusić naturę niemiecką do wyrzeczenia się butnej postawy i kołatania u wrót Francji o uprzejmą pomoc w nieszczęściu! Cóż naturalniejszego nad żądanie, by proszący o pomoc wyrzekł się zamiarów burzenia politycznego układu istniejących stosunków w Europie, przynajmniej na okres czasu, w którym krzepić się będzie właśnie środkami, które mają mu być udzielone? Niemiecka prasa upatruje w takiem żądaniu jakieś „pęta“ zakładane na naród niemiecki. Czy należy to rozumieć w ten sposób, że wyrzeczenie się zamiaru wywoływania wojny ma oznaczać ograniczenie niemieckiej indywidualności, że zatem istotnie szukają one wojny na przestrzeni najbliższych 10-ciu lat, wysuwanych przez Francję jako czasokres gwarancyjny?

Wydaje się, że świat nie ma innego wyjścia jak stać na stanowisku obrony pokoju i przyjąć tezę francuską. W przeciwnym razie stałoby się faktem, iż Niemcy, ująwszy w dłonie drugi koniec łańcucha współzależności międzynarodowej, zwłaszcza ekonomicznej, mogą bezkarnie szantażować cały świat wówczas, kiedy się walą pod ciężarem swej polityki wojennej, nawet tem, iż się walą. Byłoby to najdziwaczniejsze w dziejach widowisko i — stwierdzić należy — usprawiedliwiałoby ono aspiracje Niemiec do rządzenia światem. Jeśliby okazały one najwięcej charakteru w konkurencji życiowej, trudno zaiste żądać, by nie kusiły się o zbieranie owoców tej swojej przewagi nad innemi narodami.

Czy w tem co czyni dyplomacja niektórych mocarstw nie ma przypadkiem elementu niebezpieczeństwa, iż zostanie dany dowód wyższości charakteru niemieckiego nad charakterem niektórych uczestników konferencji londyńskiej?

Pod tym względem nie brak niejasności. Zaliczyć do nich należy również podyktowane prasie przez waszyngtońskiego podsekretarza stanu p. Castle jakoby nowe propozycje prezydenta Hoovera, których już punkt pierwszy — w podobnej redakcji — zawiera niezmiernie zawiłą definicję nader prostej sprawy. Mówi się tam: „Atmosfera polityczna w Europie winna być wyjaśniona przez wzajemną dobrą wolę i porozumienie pomiędzy Niemcami, Francją i państwami wschodnio - europejskiemi“. Należy powątpiewać, by tego rodzaju sformułowanie prostej konieczności wyrzeczenia się przez Niemcy dążeń agresywnych względem sąsiadów, mogło się przyczynić do wywołania odprężenia politycznego w Europie. Atmosfera wymaga absolutnej jasności w precyzowaniu zadań i celów, które się pragnie osiągnąć. W przeciwnym razie muszą mieć miejsce tak dziwne zbiegi okoliczności, jak podjęcie przez zjednoczone siły Hittlera i Hugenberga ofenzywy przeciw dążeniom do pacyfikacji Europy, już w parę godzin po ogłoszeniu nowych propozycyj prezydenta Hoovera.

Jeśli te propozycje, zanim mogły być uzupełnione autentycznym komentarzem, wywołały w Niemczech wrażenie, iż solidarna postawa mocarstw została zachwiana, oddały one już na wstępie złą przysługę ludzkości.

Spór o „niczyją ziemię“

Norwegja contra Danja.

W 1905 r. Norwegja proklamowała swą zupełną niepodległość. Po trzech latach, w r. 1908, sześciu marynarzy norweskich przybyło z Bergen do wschodniej Grenlandji na połów ryb. Nad jednym z fiordów północno - wschodnich, pod 74 st. szerokości północnej, marynarze norwescy wystawili namiot. Z końcem lata opuścili niegościnne wybrzeża wyspy. I w ten właśnie krótko trwały pobyt rybaków nad północno—wschodnim fiordem stał się argumentem prawa międzynarodowego, na którym Norwegja opiera swe pretensje do suwerenności państwowej nad pustynnem wybrzerzem arktycznem.

Kwestja ta powstała nie w roku bieżącym. Tarcia na tle konkurencji w połowie ryb i polowaniu na foki istniały pomiędzy rybakami i myśliwymi duńskimi a norweskimi oddawna. Na podstawie traktatu z r. 1924 nastąpiło uregulowanie sprawy wspólnego połowu ryb. Kwestja ta poczęła się komplikować latem ubiegłego roku. Norwegowie wyprawili do Grenlandji wschodniej ekspedycję naukową pod kierownictwem prof. Hoela, wyposażywszy ją we wszelkie materjały ,niezbędne do wystawienia nad brzegiem oceanu stałej bazy norweskiej. Za punkt taki obrała sobie wyprawa naukowa zatokę Mackenzie ,odwiedzaną często przez norweskich rybaków. Prof. Hoel zainstalował na wybrzeżu krótkofalową stację radjową. Z punktu widzenia zdobyczy cywilizacji fakt ten należący tylko powitać z uznaniem .Stało się jednak inaczej: posłużył on za jabłko niezgody.

Do zatoki Mackenzie przybyli również rybacy duńscy. Gdy zwrócili się do Norwegów o nadanie depesz radjowych, kierownik radjostacji, dr. Finn Devold, były asystent Nansena w laboratorjum oceanograficznem uniwersytetu w Oslo ,odmówił przesłania depesz. W następstwie dobry ten incydent urósł do rozmiarów konfliktu międzynarodowego. Wyprawa prof. Hoela usprawiedliwiała się tem, że aktem kurtuazji byłoby nadanie depesze duńskch rybaków o treści prywatnej; skoro jednak depesze zawierały wiadomości handlowe o połowie ryb i cenach ,co stanowi poważną konkurencję dla rybaków norweskich ,radjotelegraf norweski uważał się za uprawnionego do nieprzyjęcia tego rodzaju telegramów.

Konflikt rozgorzał. Do Grenlandji wschodniej wyrusza druga wyprawa naukowa, tym razem duńska, z wytrawnym znawcą Arktyki ,drem Koch em na czele. W zatoce przylądka Stosch spotykają się okręty obydwu wypraw. W bezludnym fiordzie, lodowej pustyni, następuje spotkanie dwu wypraw naukowych; miast połączyć swą pracę i wysiłki dla dobra ludzkości, pogłębia się wrogie stosunki, powstałe z handlowej konkurencji rybaków! Wreszcie wyprawa opuszcza zatokę przylądku Stosch i wyrusza dalej na północ.

Wówczas następuje „zbrojna okupacja“ wschodniego wybrzeża Grenlandji. Rząd norweski wyposaża brata dr. Finna Devolda — Halvara we władzę polityczną, przydzielając mu szesnastu uzbrojonych marynarzy celem pełnienia funkcyj „policji żony norweskiej“. Danja nie pozostaje w tyle: kapitan Koch wraca w roku bieżącym do Grenlandji z kilkunastoosobową „siłą zbrojną“, jako komendant wybrzeża, mający na celu ochronę interesów duńczyków. Rola obydwu „komendantów“ czy „gubernatorów“ Grenlandji wschodniej jest conajmniej śmieszna: wykonywują władzę policyjną na bezludnej wyspie „panując“ niepodzielnie nad stadami fok i białych niedźwiedzi ,nad bezbrzeżnemi lodowcami i niemożliwemi do przebycia terenami! Halvar Devold na czele swej szesnastoosobowej „armji“ utrzymuje, że prawa Norwegji zostały przypieczętowane w r. 1908 przez wyprawę sześciu marynarzy, Koch powołuje się na odwieczne prawo Danji i Islandji do wybrzeża grenlandzkiego. Oto treść groteskowego konfliktu o „niczyją ziemię“.

L. H.

Jak i gdzie powstają cyklony.

Huragan, który spustoszył Lublin i jego okolice, należy zaliczyć do rzędu zjawisk przyrody zwanych cyklonami, ze względu na niesłychaną siłę i pęd, z jakim szalał on w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, pozostawiając za sobą gruzy, ruiny, trupy i rannych.

Cyklony tworzą się najczęściej w okolicach zwrotnikowych i podzwrotnikowych, gdzie wahanie ciśnienia atmosferycznego jest bardzo rozpięte. Przy ciśnieniu niskiem tworzy się cyklon, przy wysokiem — t. zw. antycyklon.

Wir powietrzny wyrasta w postaci leja wielkiego, który wirując i kręcąc się naokoło swej osi, posuwa się naprzód i pędzi z wielką szybkością. Te dwa rodzaje ruchu owej trąby powietrznej, obrotowy i postępowy, sprawiają, że porywa ona wszystko, co napotka na swej drodze z potężną siłą, obalając drzewa, budynki, ludzi, miotając niemi i unosząc je na dużą wysokość .

Średnica wiru cyklonicznego jest b. rozmaita. Waha się ona między 30 a 400 metrami. Szybkość postępowa cyklonu sięga od 30 do 90 km. na godzinę. Rzecz jasna, iż taki młyn powietrzny pędzący z szybkością pociągu kurjerskiego, burzy po drodze wszystkie przeszkody. Stąd też rozmiar spustoszeń, jakie wywołał huragan - cyklon w Lubelskiem.

Cyklony zdarzają się dość rzadko w strefie umiarkowanej, często w pasie podzwrotnikowym. Nazwa tego zjawiska jest różna w różnych krajach. Na wyspach Antylskich cyklonowi nadają nazwę: „huraganu“, w Senegalu (Afryka) — „tornado“, w Chinach — „tajfun“, w Ameryce Środkowej — „papagallo“.

Trąby powietrzne są zjawiskiem dość częstem na południu w Stanach Zjednoczonych, gdzie czynią wielkie spustoszenia. Obliczają tam coroczne szkody wyrządzone przez cyklony na około 20 miljonów dolarów.

Projekt konwencji w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla.

Na piętnastoletniej sesji międzynarodowej konferencji pracy, odbytej w Genewie w bież. roku, pod przewodnictwem ministra Fr. Sokala, przyjęto projekt konwencji w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla.

Konwencja ta przewiduje, iż w żadnej kopalni podziemnej węgla kamiennego, czas obecności robotnika w kopalni nie będzie mógł przekraczać 7 godzin 45 minut dziennie — łącznie ze zjazdem i wjazdem do kopalni.

We wszystkich kopalniach węgla na kontynencie, a więc w Polsce, Niemczech, Belgji itd. ustalony czas pracy dotyczy okresu łącznie ze zjazdem do kopalni i wyjazdem, natomiast Anglja czas ten oblicza bez zjazdu i wyjazdu. Dlatego też w razie ratyfikowania przez nią powyższej konwencji, obowiązywałby tam czas pracy 7 godzin i 15 minut dziennie (bez zjazdu i wyjazdu), zamiast obowiązujących obecnie od 8 lipca r. b. 7 godzin 30 minut, czyli skróconoby tam czas pracy o 15 minut.

W związku z powyższem należy przypomnieć, że w Anglji po powszechnym strajku węglowym w r. 1926, przedłużono czas pracy w kopalniach węgla o jedną godzinę, t. j. z 7 do 8 godzin dziennie, obliczonych według systemu angielskiego, t. j. bez liczenia czasu zjazdu i wyjazdu z kopalni, odpowiada to według obliczeń kontynentalnych 8 i pół godzinnemu dniu pracy .

Ponieważ 8 lipca r .b. wygasła w angielskich kopalniach węgla umowa z r. 1926, poprawiona w r. 1930 przez wprowadzenie 7 i pół godzinnego dnia pracy, przeto w razie niezawarcia przed 8 lipca r. b. nowej umowy, wchodziłby tam w życie automatycznie 7 godzinny czas pracy. Po długich pertraktacjach i osobistych interwencjach premjera Mac Donalda górnicy i pracownicy zgodzili się na 7 i pół godzinny czas pracy (odpowiada naszemu 8 godzin), przyczem przyjęto m. in. warunek górników ustabilizowania na jeden rok obowiązujących płac.

W razie ratyfikowania powyższej konwencji genewskiej przez Polskę i wprowadzenia w górnictwie węglowem 7.45 m. dnia pracy, zmniejszonoby ten czas w stosunku do obecnego o 15 minut dziennie.

Nieznanego nazwiska staruszka pod kołami tramwaju w Sosnowcu.

TRAGICZNY WYPADEK U ZBIEGU ULIC 3 MAJA I WARSZAWSKIEJ.

Wczoraj o godz. 10 m. 50 rano na ul. 3 maja w Sosnowcu, naprzeciw kościółka kolejowego wydarzył się

straszny wypadek,

którego ofiarą padła jakaś staruszka, żebraczka niewiadomego nazwiska.

Staruszka, podpierając się laską, przechodziła przez jezdnię, podczas, gdy w stronę poczty zdążał tramwaj, prowadzony przez motorniczego Jana Kulę, zam. w Będzinie (Kościelna 6).

Staruszka nie zauważyła zbliżającego się tramwaju

i weszła na tor,

w chwili, gdy wóz znajdował się od niej zaledwie o kilka kroków.

Zgrzytnęły hamulce, było już jednak za późno. Tramwaj całą siłą wpadł na nieszczęśliwą,

wlokąc ją po bruku

kilka metrów.

Wezwano natychmiast pogotowie, które zabrało staruszkę do szpitala, gdzie o godz. 12.15 nie odzyskawszy przytomności

życie zakończyła.

Nazwiska jej dotychczas nie zdołano ustalić. Straszny ten wypadek wywarł na przypadkowych widzach

przygnębiające wrażenie.

Należy zaznaczyć, że miejsce u wylotu ul. Warszawskiej, przed kościółkiem kolejowym należy do b. niebezpiecznych. W miejscu tem było już szereg wypadków, które niejednokrotnie kończyły się tragicznie.

Dyrekcja tramwajów winna wydać zarządzenie, aby w miejscu tem, jak i w kilku innych, również niebezpiecznych, tramwaj zwalniał biegu.

Tego wymaga bezpieczeństwo publiczne.

Zuchwała, zakrojona na modłę amerykańską, kradzież w mieszkaniu inż. Krupińskiego w Niwce.

Onegdaj, między godz. 12, a 1 w południe dokonano w Niwce niezwykle śmiałej kradzieży w mieszkaniu dyr. towarzystwa sosnowieckiego,

inż. Bolesława Krupińskiego.

Inż. Krupiński bawi obecnie w Szwecji, żona zaś jego na wywczasach z dziećmi w Wiśle. Mieszkanie pozostawione jest pod opieką gospodyni i ogrodnika.

Niewykryci narazie złodzieje, podczas, gdy gospodyni zajęta była kopaniem kartofli w ogrodzie, wtargnęli do mieszkania,

gdzie rozpoczęli gospodarkę.

Złodzieje, których prawdopodobnie było kilku, w ciągu niespełna pół godziny splondrowali całe mieszkanie, zabierając wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość.

Złodzieje nie omieszkali również zajrzeć do pokoi dziecinnych, skąd pozabierali cenniejsze zabawki.

Wszystkie szafy, biurka, bieliźniarki, które były zamknięte na klucz,

zostały rozbite i drobiazgowo splondrowane.

Złodzieje nie zapomnieli o niczem, łupem ich padły nawet cenniejsze obrazy. Na każdym kroku znać było „fachową“ i „rutynowaną“ robotę.

Narazie trudno ustalić dokładnie co padło łupem złodziei. Jak pobieżnie ustalono, złodzieje zabrali **srebrną zastawę stołową na 12 osób, kilkanaście jedwabnych sukien, kilka garniturów męskich, wszystką bieliznę damską, męską i dziecinną, obrusy, kapy, dywany i masę najrozmaitszych drogocennych drobiazgów.**

Niewątpliwie łupem włamywaczy padła również biżuterja, której wartości narazie ustalić nie można z powodu nieobecności właścicieli.

Gdy około godz. 1 popoł., do mieszkania weszła gospodyni domu, oczom jej przedstawił się zgoła nieoczekiwany widok.

Drzwi szaf i bieliźniarek pootwierane, meble poprzewracane, na każdym kroku nieopisany nieład.

Charakterystycznym jest fakt, że złodzieje wynieśli łup,

niespostrzeżeni przez nikogo.

Według przypuszczeń, w pobliżu domu stał jakiś pojazd, prawdopodobnie samochód, który zaraz po dokonaniu kradzieży wraz z łupem i złodziejami odjechał w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o kradzieży policja przybyła natychmiast na miejsce i rozpoczęła dochodzenie. Przesłuchani zostali gospodyni i ogrodnik.

Kilkugodzinne śledztwo nie doprowadziło do żadnych rezultatów. Złodzieje nie pozostawili za sobą żadnych śladów, któreby mogły naprowadzić na ich trop.

Włamanie przygotowane było bardzo starannie i tak bezczelne, że żywo przypomina ‚robotę“ jakichś specjalistów amerykańskich.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że łupem złodziei padło również **1000 złotych w gotówce, które znajdowały się w jednej z szuflad biurka.**

Ogólnych strat nie można ustalić. W każdym bądź razie wynoszą one kilkanaście, a może więcej tysięcy złotych.

Wzwiązku z kradzieżą policja na całym terenie Zagłębia dokonała **licznych aresztowań wśród świata złodziejskiego.**

Nazwiska aresztowanych z uwagi na dobro śledztwa, są trzymane w tajemnicy.

Strzały w Będzinie w czasie eksmisji spółdzielni z lokalu.

Onegdaj, w czasie eksmitowania przez komornika spółdzielni robotniczej w Będzinie (ul. Ksawerowska 15), wynikło zajście **pomiędzy policją i bezrobotnymi.**

Do spółdzielni robotniczej przybył komornik, celem wyeksmitowania instytucji z zajmowanego lokalu. Komornik zastał **tłum złożony z kobiet i dzieci, który usiłował przeszkadzać mu w wykonywaniu** czynności urzędowych.

Wezwano policję, która tłum ze spółdzielni usunęła. Gdy wreszcie komornik przystąpił do wykonywania czynności, zebrany przed lokalem tłum bezrobotnych, zaczął policję **obrzucać kamieniami, a nawet padło kilka strzałów rewolwerowych w stronę policjantów.**

Policjanci w odpowiedzi dali salwę w powietrze na postrach. Rannych nie było.

Należy zaznaczyć, że spółdzielnia ta opanowana jest przez komunistów.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA NOWYCH PARTYJ DZIECI POLSKICH Z ZAGRANICY.

Prowadzona przez towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech wraz ze związkiem obrony kresów zachodnich ,akcja sprowadzania dzieci polskich z obczyzny na kolonje letnie do kraju, mimo trudnej ogólnej sytuacji gospodarczej, rozwija się pomyślnie. Wkrótce kończy się pierwszy okres i w ostatnich dniach lipca r. b. oraz w pierwszych dniach sierpnia rb. opuszczają kolonje letnie w kraju dzieci ze Śląska Opolskiego, Berlina i okolic, Lipska, Gdańska itd., by zrobić miejsce dla nowych transportów dzieci polskich z Westfalji, Nadrenji, Górnego Śląska i dzielnic zachodnich Polski.

W pierwszym okresie bawiło na kolonjach w kraju ponad 2.300 dzieci polskich z obczyzny oraz ponad 2.000 dzieci z Górnego Śląska i Pomorza, na drugi zaś okres przybędzie około 2000 dzieci z zagranicy i około 3.000 z dzielnic zachodnich.

Ogółem w ciągu tegorocznych feryj letnich Z. O. K. Z. umieści na kolonjach oko.o 10.000 dzieci. W roku ubiegłym bawiło na kolonjach 11.164 dzieci.

RZEZIMIESZEK Z GÓRNEGO ŚLĄSKA SCHWYTANY W SOSNOWCU.

Onegdaj w godzinach wieczorowych policja sosnowiecka zwróciła uwagę na nieznanego osobnika, kóry przez kilka godzin kręcił się po mieście.

Osobnik ów został zatrzymany i doprowadzony do wydziału śledczego, gdzie okazało się, że jest to nielada ptaszek, poszukiwany przez policję i sądy Górnego Śląska.

Nazywa się **Jan Marzec**, bez stałego miejsca zamieszkania, karany kilkakrotnie za różne kradzieże. Ostatnio uciekł ze Śląska i przez dłuższy czas ukrywał się w Zagłębiu.

Za zbiegiem rozesłane zostały listy gończe, na polecenie sądu grodzkiego w Rudzie na Śląsku.

Po spisaniu odpowiedniego protokułu **Marzec**, w asyście policji odstawiony został do Rudy.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LIPIEC 25 Sobota

Dziś: Jakuba Apost.
Jutro: Anny
Wschód słońca: 3.43
Zachód słońca: 7.43

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 25 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10 Urzęd kom. Państw Inst. Met. 14.50 Kom. gosp. 15.25. W ogniu walki rewolucyjnej 1905 r. 15.45. Kom. sport. 16.00. Słuch. dla dzieci starszych z Wilna. 16.30. Koncert dla młodz. Po konc. kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt z Krak. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.25. Gdynia jako nowe i jedyne miasto portowe Polski. 18.00. Godzina młodych talentów muz. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40. Wiad. roln. 19.55. Urzęd kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I 20.15. Koncert popul. z Doliny Szwajc. W przerwie repertuar warsz. teatrów miejsk. 22.00 Na widnokręgu. 20.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor. 22.25 Program na dz. nast. 22.30. Koncert chopinowski ze Lwowa 23.00. Muzyka tan. z rest. Polonia Palace - Hotel.

WARSZAWA.

Niedziela, 26 lipca.

10.15. Naboż. z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach - Ligocie na Śląsku. 11.35. Odczyt misyjny. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka lekka. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 13.20. Muzyka. 13.40. Co każdy o piłce nożnej wiedzieć powinien. 14.00. Pieśni w wyk. Br. Nietykszy. 14.10. Życie w pustyniach Egiptu. 14.25. Muzyka. 14.35. Pogadanka dla gospodyń. 14.55. Pieni. 15.05. Wyka zimowa jako najważniejsza pasza. 15.25. Muzyka. 15.35. Nawozy sztuczne dla ozimin. 15.55. Muzyka. 16.00. Aud. żołnierska. 16.40. Program dla dzieci. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Kom. Z przed stu lat. 17.40. Koncert Reprez. Ork. P. P. m. Warsz. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramof. 19.40. Skrzynka poczt. techniczna 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Odczyt ze Lwowa. 20.15. Koncert popul. z Dol. Szwajc. W przerwie kwadrans lit. 22.00. Feljeton p. t. Urok i beztroska kempingu. 22.15. Kom. meteor. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Recital wokalny. 23.00. Muzyka lekka i tan. z kaw. Gastronomja.

KATOWICE.

Sobota, 25 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnal czasu z Warsz. 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp Woj. Śl. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Intermezzo muz. 16.00. Słuch. dla dzieci z Wilna. 16.30. Koncert dla mł. z Warsz. 16.50. Odczyt z Krak. 17.10. Skrzynka poczt. 17.35. Odczyt z Warsz. 18.00. Koncert z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Kultura materjalna i duchowa w czasach piastowskich. 19.55. Tr. z Warsz. 22.20. Kom z Warsz. i program na dz. nast. 22.30 Koncert ze Lwowa. 23.00. Muzyka z Warszawy.

—— o ——

Ogólna.

(o) **Kolonje lecznicze dla dzieci członków federacji pol. zw. O. O.** Związek legjonistew polskich zorganizował w Ciechocinku kolonje lecznicze dla dzieci członków federacji polskich związków obrońców Ojczyzny. Na kolonjach tych dzieci mogą korzystać ze skromną opłatą zwszelkich zabiegów leczniczych

Zapisy przyjmuje związek legjonistek w Warszawie — Nowy Świat nr. 35.

(o) **Emigracja poborowych do Palestyny.** Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów i starostów okólnik w sprawie emigracji do Palestyny osób w wieku poborowym. W okólniku ministerjum zaznacza, że zezwolenia na wyjazd do Palestyny poborowym wydawane mogą być tylko na zasadzie zaświadczeń centralnego sjonistycznego wydziału palestyńskiego w Warszawie, stwierdzających bezwzględną konieczność wyjazdu.

W zaświadczeniach tych konieczność wyjazdu musi być odpowiednio i dostatecznie umotywowana.

(o) **Poszukiwani spadkobiercy.** Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Lille poszukuje spadkobierców dwuch polskich robotników - emigrantów, zmarłych we Francji.

Są to: **Roman Łata** (lub Łada) ur. **w Częstochowie** 5 sierpnia 1892 r., zmarły 14 września 1923 r., oraz **Franciszek Niepielski** (lub Napielski), urodzony **6** lipca 1898 w **Sławkowie**, zmarły dnia **4** sierpnia 1930 r. w szpitalu w Lille.

Krewni wyżej wymienionych winni zgłosić swe uprawnienia do spadku po smarłych do konsulatu R. P. w Lille we Francji

Z Kielc.

(k) **Nowy prezes sądu okręgowego.** Prezesem sądu okręgowego w Kielcach mianowany został b. sędzia tegoż sądu p. Lachowicki — Czechowicz, który w najbliższych dniach obejmie urzędowanie.

(k) **Redukcja.** Dowiadujemy się, że w związku z ostatniemi redukcjami na terenie kuratorjum krakowskiego ma być zredukowanych 514 nauczycieli, w liczbie tej na teren powiatu kieleckiego przypada 20 zwolnień.

(k) **Wagon restauracyjny w pociągu Warszawa — Skarżysko — Kamienna.** Zarządzeniem ministerjum komunikacji, poczynając od dnia 20 b. m. w pociągu nr. 915-125, wychodzącym w Warszawy o godzinie 9 min. 5 i pociągu nr. 126-916 odchodzącym z Kielc o godzinie 13.29 na przestrzeni Skarżysko — Kamienna — Warszawa i z powrotem, kursuje wagon restauracyjny.

(k) **Zjazd delegatów federacji P. Z. O. O.** W ub. niedzielę odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów federacji polskich związków obrońców ojczyzny.

Sfederowane organizację byłych wojskowych z terenu województwa kieleckiego reprezentował **inż. Stanisław Boryssowicz**, starosta powiatowy, prezes wojewódzkiego zarządu federacji polskich związków obrońców ojczyzny.

(k) **Niesłuszne oszczerstwo.** Sąd okręgowy w Kielcach, rozpatrywał sprawę Witolda Mężnickiego, b. redaktora nieistniejącego już dziennika „Opinja".

Akt oskarżenia zarzuca red. Mężnickiemu pogwałcenie prawa prasowego przez umieszczenie w swym dzienniku notatki kronikarskiej p. t. „Dostał w pysk", w której wyraził się ujemnie o p. Śliwińskim, sekr. zw. zaw. kl. rob., jakoby ten miał źle mówić o marsz. Piłsudskim ,w jednej z miejscowych restauracyj.

Przewód sądowy ustalił, że fakt taki nie miał miejsca i za niesłuszne oszczerstwa pod adresem p. Śliwińskiego, skazał red. Mężnickiego na zapłacenie 300 zł. kary z zamianą na 1 miesiąc aresztu i umieszczenie sprostowania w „Robotniku" oraz „Expresie Zagłębia".

(k) **Taksówka przejechała dziecko na śmierć.** Wieczorem na szosie Opatów — Kielecki, naprzeciw wsi Boćkowice, powiatu opatowskiego, nieustalona dotąd taksówka przejechała na mierć 13-letnią Idesę Apelbaum z Baćkowic.

(k) **Pożar.** W zabudowaniach Andrzeja Piwki, we wi Lena, gm. Bodzentyn, powiatu kieleckiego — powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny i stodołę oraz przeniósł się na sąsiednie budynki Jóezfa Łakomca, któremu zniszczył dom mieszkalny, oborę i szopę. Straty wynoszą 2000 zł. Ustalono, że pożar wzniecił Andrzej Piwka, w celu otrzymania premji asekuracyjnej.

— o —

Z Sosnowca.

(s) **Z życia rzemieślników w Sosnowcu.** Na ogólnem walnem zebraniu członków cechu ślusarzy, kowali, tokarzy i pilnikarzy w Sosnowcu, został wybrany nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: **Józef Bielski (starszy cechu), Józef Kozłowski i Aleksander Święcicki (podstarsi), Sanisł. Czajkowski (skarbnik) i Antoni Banasik (sekretarz).**

Nie z Warszawy, ani Łodzi,
ale pospolity złodziej.

Do wydziału opieki społecznej w Sosnowcu zgłosił się wczoraj jakiś jegomość, przedstawił się za **Romana Walkiewicza z Warszawy** i prosił o zapomogę pieniężną na wyjazd.

Ponieważ forma prośby nieznajomego, jak również jego zachowanie się mocno były podejrzane, urzędnik zawiadomił policję, która... warszawiaka zabrała do komisarjatu.

Zapytany powtórnie jak się nazywa, powtórzył to samo nazwisko, oświadczając przytem, że mieszka stale w w Warszawie **przy ul. Koszykowej 50.**

Policja sosnowiecka dla wszelkiej pewności poinformowała się telefonicznie w Warszawie, gdzie okazało się, że przy ul. Koszykowej 50 znajduje się niezabudowany plac... i nikt w okolicy o podobnym nazwisku nie mieszka.

Przyparty do muru „warszawiak" z ul. Koszykowej 50, wyznał, że jego prawdziwe nazwisko brzmi: **Aron Izaak Kramenberg**, że jest wyznania mojżeszowego, mieszka zaś stale w Łodzi.

Policja i tym razem nie wierzyła i zatelefonowała do Łodzi.

I cóż się okazało. Niefortunny „warszawiak" jest sobie pospolitym złodziejem, poszukiwanym przez policję łódzką za różne kradzieże. Odesłany został w asyście policji do Łodzi.

Tajemnica czarnej limuzyny
w Ojcowie i okolicach.
„PASAŻER" POSIEDZI PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA.

Kilka miesięcy temu tematem rozmów mieszkańców Ojcowa i okolicy, była tajemnicza czarna limuzyna, którą przybyło czterech po sportowemu ubranych mężczyzn z Krakowa.

Wycieczkowicze, nie wdając się z nikim w rozmowy, szybko zwiedzili piękne okolice i zanim noc zapadła, odjechali.

Nazajutrz tajemnica czarnej limuzyny się wyjaśniła. Okazało się, że sportsmeni ujechwaszy ledwie kilometr poza Ojców, ukryli samochód w lesie i w nocy wrócili. W wyniku nocnej wizyty krakowskich przybyszów, stwierdzono rano włamanie w urzędzie pocztowym w Skale, gdzie dwie kasy rozpruto „rakiem", następnie dwa włamania w Ojcowie, — w mleczarni i pensjonacie „Reduta".

Włamań dokonali mistrze w swym fachu, spotkało ich jednak rozczarowanie, gdyż w urzędzie pocztowym w Skale w obydwuch kasach, zamiast spodziewanych skarbów, znajdowało się 10 dolarów, trochę znaczków pocztowych i gotówki w kwocie około 400 zł., w Ojcowie zaś łupem kasiarzy padło jedynie 27 kg. masła, zabranych z mleczarni. Unosząc łupy, czarna limuzyna pomknęła przed brzaskiem dnia jeszcze w kierunku Krakowa.

Aliści przypadek zrządził, że w tym samym czasie wracał z Krakowa jeden z posterunkowych ze Skały i w mknącej limuzynie poznał 4-cylindrową „Tatrę". Następnego dnia zmobilizowano wszystkie krakowskie „Tatry" i po nitce do kłębka natrafiono na ślad jednego z uczestników nocnej wycieczki, **Tadeusza Gragula, lat 28 (Kraków, Kurniki 6)**, znanego włamywacza. Reszty nie wykryto) Graguła bowiem, powołując się na złodziejską solidarność, nie chciał ich wydać.

Wczoraj zatem stanął sam przed sosnowieckim sądem okręgowym, gdzie rozegrał się epilog wyprawy krakowskich kasiarzy po złote runo do Ojcowa i Skały. Wwyniku rozprawy perła mętów podwawelskiego grodu osiędzie na półtora roku w jednem z zagłębiowskich więzień.

KOMUNISTĘ BRINA ODWIEZIONO DO WIĘZIENIA.

Na mocy wyroku sądu okręgowego w Sosnowcu, w dniu wczorajszym odwieziono do więzienia w Mysłowicach znanego komunistę w Olkuszu i Zagłębiu, 20-letniego **Chaima - Dawida Brina**.

Brin skazany został ostatnio na rok więzienia za działalność antypaństwową w Zagłębiu.

(s) **Zebranie gosp. zw. zaw. przemysłu budowlanego w Sosnowcu.** W niedzielę o godz. 10 rano, przy ul. Warszawskiej 22, odbędzie się zebranie członkowskie gosp. zw. zaw. budowlanego, z nast. porządkiem dziennym: referat sekr. okręg. p. Kwasa, przystąpienie do Z. Z. Z., wybór zarządu.

(s) **Echa kradzieży u p. Rutkowskiego.** W związku z głośną kradzieżą, dokonaną w ub. tygodniu przy ul. Małachowskiego 9 w Sosnowcu u. p. Stanisława Rutkowskiego, otrzymaliśmy wyjaśnienie, że okradziony nie jest **sędzią**, a pisarzem hipotecznym, z zaznaczeniem, że każdy **sędzia** musi posiadać zasadniczo uniwersyteckie wykształcenie.

(s) **Skąd pan ma ten towar...** Wczoraj policja zatrzymała Moszka Herszlewicza, mieszkańca Sosnowca (Głowackiego 5), przy którym znaleziono 2 i pół klg. gałki muszkatołowej.

Na pytanie policjanta: Skąd pan masz ten towar, Heszlewicz wykrztusił:

— Ja szedłem, podleciał jakiś łobuz, położył na rękę i uciekł...

Stwierdzono, że p. Moszek mówił nieprawdę, towar bowiem pochodzi z kontrabandy z Niemiec.

Herszlewicz siedzi.

(s) **Systematyczna kradzież w sklepie p. Hlawskiego.** P. Józef Hlawski, właściciel kolektury w Sosnowcu zameldował policji, że od pewnego czasu w sklepie jego ktoś dopuszcza się systematycznej kradzieży. Giną wieczne pióra, wartości stukilkunastu złotych, scyzoryki, portfele i t. p.

Podejrzenie padło na gońca, Jana Patałę, zam. w Sosnowcu w domach hr. Renard na Dębowej Górze. Badany w śledztwie wyparł się wszystkiego. Policja na tem nie poprzestała i zrobiła rewizję w mieszkaniu, która dała pożądane wyniki. Znaleziono bowiem 2 wieczne pióra i scyzoryk, wart. 50 zł.

Ogólne straty wynoszą około 500 zł. Młodociany złodziej dostał się za kratki.

Z Czeladzi.

(c) **Komendant posterunku policji na Piaskach**, p. Stelmach powrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

(c) **O budowę nowego kościoła na Piaskach.** Dozór kościelny parafji Czeladź, na skutek pisma starostwa w Będzinie, urządza jutro 26 bm. o godz. 2 popoł., w sali „Sokoła" na Piaskach, zebranie parafjalne na kolonji Piaski, w celu wypowiedzenia się mieszkańców, czy zgadzają się na ponoszenie wydatków, połączonych z ewentualną budową kościoła, potrzebnych budynków i założenie cmentarza.

Przedruk wzbroniony.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

58.

— I że ślady na śniegu musiały być zrobione wcześniej. Tym razem jednak morderca nie poszedł do bramy, boby go zobaczył ajent i zresztą ścieżka była zamieciona. Wobec tego obszedł tylko w kaloszach dom (wyszedł frontowemi drzwiami) — wszedł po schodach na balkon i przedostał się przez pokój Ady do górnego hallu.

— Rozumiem — rzekł Markham wytrząsając popiół z cygara. — Stąd wywnioskawałeś, że kalosze są schowane w domu.

— Tak. O komórce nie odrazu pomyślałem Wpierw zajrzałem do pokoju Chestera i Julji i miałem już iść na piętro służbowe, gdy przypomniałem sobie opowiadanie Rexa o zamknięciu drzwi i obejrzawszy się po wszystkich drzwiach sypialnego piętra, poszedłem do komórki, najlepiej nadającej się na skrytkę. No i znalazłem kalosze, schowane pod starym chodnikiem. Przypuszczalnie morderca schował je tam za pierwszym i drugim razem i potem dopiero przeniósł gdzie indziej.

— Ale gdzież one mogły być schowane, kiedy ich nie znaleziono?

— Tego jeszcze nie wiem. Mogły być wyniesione z domu.

Zapanowało kilkominutowe milczenie, poczem sędzia rzekł:

— Znalezienie tych kaloczy potwierdza twoją teorję, Vance. Ale czy zdajesz sobie sprawę, co z tego wynika? To, że jedna z osób, z któząśmy dzisiaj rano rozmawiali, jest sprawcą czy sprawczynią tych wszystkich mordów. Myślę o nich i nie wyobrażam sobie absolutnie, aby to było możliwe. To są wszystko ludzie.

— Zwyczajne, moralne uprzedzenia, mój drogi — rzekł serkastycznie Vance — Ja sam zapatruję się na tę sprawę trochę cynicznie i uważam, że jedyną niepodjrzaną osobą w domu Greenów jest Frau Manheim, jako że posiada za mało wyobraźni, aby móc powziąć zbrodniczy plan na taką skalę. Co do reszty, to także z nich byłoby potencjalnie zdolne do takiej piekielnej masakry. Powszechnie panujące przekonanie, że morderca nie wygląda na to ,czem jest. Tylko nieszkodliwi ludzie miewają zbrodnicze fizjognomje. Czy przypominasz sobie piękne, łagodne rysy wielebnego Richesona z Cambrogde, który otruł swą inamoratę cjankiem potasu? A dystygowany major Armstrong, który karmił żonę arszenikiem? A Edyta Thompson z pobożną twarzą zakonnicy, która sypała mężowi do jedzenia sproszkowane szkło? A piękna Konstancja Kent, która przecięła gardło małemu braciszkowi? A Gabryjela Bombard, która udusiła kochanka..

— Dosyć — zaprotestował Markham. — Znów mnie częstujesz swoją przerażającą erudycją. Zastanówmy się lepiej, co nam wypada uczynić wobec twego odkrycia. W głowie mi się kręci, Vance Czy niema wyjścia z tej krwawej, niesamowitej matni? Kto z domowników mógł zastrzelić Rexa w biały dzień?

— Nie mam najmniejszego pojęcia — odparł prawie złamanym głosem Vance. — W każdym razie, ktoś, kogo drudzy nie podejrzewają.

— Wnosisz z wyrazu zdumienia i przerażenia, jaki się wyrył na martwych twarzach Julji i Chestera? Oni nie podejrzewali nikogo i spostrzegli się, gdy już było zapóźno. Tak. Chyba się nie mylisz.

— Chociaż jednego nie rozumiesz — rzekł Vance, marszcząc frasobliwie brwi. — Przecież Rex umarł spokojnie i najwidoczniej nie zobaczył swego mordercy. Dlaczego na jego twarzy nie było przerażenia. Nie mógł mieć zamkniętych oczu, kiedy do niego celowano, bo stał twarzą do mordercy. To jest coś niepojętego, coś szalonego!

Zaczął bębnić palcami po stole.

— I jeszcze jedno Janku. Drzwi pokoju Rexa, wychodzące na hall były otwarte, a jednak nikt na górze nie słyszał strzału — nikt na górze. A Sproot, który znajdował się wtedy na dole, w pokoju kredensowym za jadalnią — usłyszał.

— Mogło się to zdarzyć — odpowiedział Markham. — Zjawiska dźwiękowe podlegają czasami fantastycznym załamaniom.

Vance potrząsnął głową.

— W tej sprawie nic się nie zdarzyło przypadkiem. Ta sprawa podlega straszliwej logice, która nie pominęła żadnego szczegółu. Tu nic nie pozostawiono na los szczęścia. Ale jeżli co zgubi mordercę, to właśnie ta systematyczność. Niech tylko rozwikłamy jeden szczegół, a reszta pójdzie jak z płatka.

W tej chwili poproszono Markhama do telefonu. Wrócił zdumiony i zaniepokojony.

— Od Swackera. Von Blon czeka u mnie w sądzie. Chce mi coś zakomunikować.

(d. c. n.)

Otrucie papieża Piusa X.

Tekst rozmowy Wilhelma II z Leonem XII — wykradziony. — Zagadkowa śmierć kardynałów. — Czem otruto papieża?

Jeden z dzienników francuskich publikuje obecnie sensacyjne szczegóły dotyczące tajemnic szpiegostwa wojennego i działalności agentów wywiadu. Wśród nadzwyczaj bogatego materjału znajdują się tam informacje co do zagadkowej śmierci głowy kościoła katolickiego, papieża Piusa X.

Pius X zmarł wśród wielce zagadkowych okoliczności w kilkanaście dni po wybuchu Wielkiej Wojny 19 sierpnia 1914 roku.

W okresie, poprzedzającym wybuch wojny, Watykan prowadził politykę nieprzyjazną cesarzowi niemieckiemu, Wilhelmowi II i cesarzowi Austrji Franciszkowi Józefowi, Papież Pius X wszelkiemi siłami dążył do uniezależnienia się od wpływów niemieckich, kardynał Merry del Val, stronnik germańskiej orjentacji, wpadł w niełaskę. Głównym doradcą papieża stał się Rampolla, ten sam Rampolla, w którego ręce Leon XIII przed śmiercią złożył kasetkę z nadzwyczaj ważnemi dokumentami i swoim duchownym testamentem. Wśród tych dokumentów znajdował się opis rozmowy, jaką Ojciec Święty Leon XIII miał z Wilhelmem II, a którą Rapolla miał opublikować w razie wybuchu wojny.

Kardynał Rampolla, odznaczający się doskonałem zdrowiem, umarł rzekomo na anewryzm serca na rękach... swoch wrogów, którzy... nie zdążyli nawet zawezwać na czas lekarza. Na okoliczność tego wypadku rzuca jednak znamienne światło ten fakt, iż w dniu śmierci kardynała w tajemniczy sposób zginęła i drogocenna szkatułka z dokumentami Leona XIII. Od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

Wybuchła wojna, Pius X nie siedział z założonemi rękami. Chciał on skomunikować się z cesarzem Franciszkiem Józefem, wezwał więc z Paryża swego nuncjusza kardynała Ferrato, wielkiego przyjaciela Francji. Ferrato natychmiast przybył do Rzymu i spędził kilka godzin na rozmowie z głową kościoła.

Tegoż dnia wieczorem papież zachorował na astmę. Pomimo wszelkiego ratunku w trzy dni potem Pius X zmarł

Uwagę wszystkich zwrócił wtedy fakt, iż papieża ani na chwilę nie odstępował niejaki von Gerlach, b. oficer armji niemieckiej, który przydzielony został do straży watykańskiej .

Na tron Namiestnika Chrystusowego wstąpił wówczas Benedykt XV, zwolennik niemieckiej orjentacji.

W miesiąc po śmierci papieża Piusu X, dnia 20 października 1914 r. zachorował... Ferrato. Kardynał poczuł się źle po kolacji, męczyły go wymioty, na twarz wystąpił zimny pot. Nazajutrz b. nuncjusz w Paryżu zmarł, podobno na... ślepą kiszkę.

W cukiernicy, która stała na stole w pokoju kardynała, znaleziono potłuczone szkło....

Wysokie czynsze w domach zakładów ubezpieczeń i protesty zrzeszeń urzędniczych w Zagłębiu.

W związku z naszemi artykułami, dotyczącemi sprawy czynszów mieszkalnych w domach budowanych przez zakłady ubezpieczeniowe w Zagłębiu, a następnie w związku z uwagami o organizacjach pracowników umysłowych na terenie Zagłębia, otrzymaliśmy list związku pracowników przemysłowych i handlowych.

Zarząd związku wyjaśnia:

„że sprawa warunków wynajmu mieszkań w domach budowanych w Sosnowcu przez zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Król.-Hucie, była przedmiotem obrad w łonie samego zarządu związku, jako też na jednem z posiedzeń rady federacji związków zawodowych pracowników umysłowych, w której skład wchodzi związek.

Na ostatniem posiedzeniu rady federacji uchwalono odnośną rezolucję, protestującą przeciwko wygórowanemu czynszowi, kaucji i innym warunkom, przekreślającym społeczny charakter budowy domów przez zakład ubezpieczeń.

Niezależnie od tego odbyła się w magistracie tutejszym w maju br., zaś z początkiem czerwca br. w ministerjum pracy i op. społ. konferencja z udziałem delegata wspomnianej federacji Z. Z. P. U. w osobie jej generalnego sekretarza, **p. K. Ostrowskiego**, na której przedstawiciel nasz poddał ostrej krytyce system uniemożliwiania pracownikom ubezpieczonym korzystanie z mieszkań w domach budowanych przez zakłady ubezpieczeń i należycie podkreślił krytyczną sytuację pracowników umysłowych w Zagłębiach.

Zaznaczyć musimy, że na tej konferencji poza wymienionym delegatem nie był reprezentowany żaden inny związek.

Wynikiem referatu naszego przedstawiciela była decyzja zebranych, aby zerwać z systemem budowy domów blokowych, albowiem nie stanowią one pewnej i korzystnej lokaty kapitałów, - natomiast przychylnie rozpatrywano koncepcję budowy domów indywidualnych, które po pewnym czasie przechodziłyby na własność lokatorów, t. zn. ubezpieczonych.

Bandyci zrabowali pieniądze przeznaczone na budowę nowego kościoła

WE WSI WOLICA POW. PIŃCZOWSKIEGO.

Onegdaj o godz. 10 wieczorem, we wsi Wolica, gminy Góry, powiatu pińczowskiego dokonano nader śmiałego napadu rabunkowego na miejscową plebanję.

Gdy po skończonej kolacji miano udać się na spoczynek, w drzwiach ukazało się 5 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy po steroryzowaniu znajdującego się w pokoju proboszcza i gospodyni zrabowali 2.145 złotych, oraz 60 rubli rosyjskich w złocie i kilkanaście rubli w srebrze.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

W zrabowanej kwocie było przeszło 1000 złotych w bilonie, przeważnie drobne od 1 do 50 groszy i większa ilość bilonu 1 zł. i 5 zł.

Wszystkie pieniądze były pozwijane w rulony pochodziły z dobrowolnych ofiar miejscowych włościan na budowę nowego kościoła.

Zarządzony natychmiastowy pościg za bandytami nie dał narazie żadnego wyniku.

Gdy jesteś zakochany w lokatorce

szanuj moralność dozorczyni domu

i... nie żałuj grosza „za bramę".

Dozorcy domów w Pradze, stolicy Czechosłowacji tak samo, jak ich koledzy z innych miast, uważają, że suty haracz za otwarcie bramy należny im jest wedle praw ludzkich i Boskich.

A jeśli ktoś tym prawom w pewnej mierze uchybia, to pan dozorca wpada w gniew i daje to odpowiednio odczuć winowajcy...

I oto zdarzyło się, że w jednym z praskich domów, w dzielnicy staromiejskiej mieszka pewna wdowa, u której

bywał jej przyjaciel.

Wizyty te przeciągały się nieraz do późnej nocy, co wprowadziło w moralne oburzenie stróżkę kamienicy, zwłaszcza z tego powodu, że amant był bardzo oszczędny, za otwarcie bramy płacił niezbyt hojnie, albo też oszczędzając sobie snać tego wydatku, wchodził przed zamknięciem bramy, a wychodził rankiem, kiedy bramy domów stały otworem.

Pewnego razu, kiedy jegomość ten koło godziny 9-ej wieczorem chciał wejść do kamienicy, dozorczyni zatrzasnęła mu bramę przed nosem wołając:

— Proszę się wynosić!... Nie ma pan tu nic do roboty!...

Stukania, dzwonienia, perswazje, prośby nie zdołały zmiękczyć serca

upartej dozorczyni.

Wdowa, która wyjrzała wreszcie przez okno, widząc co się dzieje, zawołała:

— Jeżeli natychmiast nie otworzy, proszę zawezwać policjanta!... Dozorczyni musi otworzyć bramę!...

Wówczas z ust zirytowanej dozorczyni popłynął potok najbardziej obelżywych słów, jakie sobie tylko można wyobrazić.

Sprawa miała onegdaj epilog sądowy.

Energiczna dozorczyni, zrozumiawszy, że grozi jej niechybnie areszt i grzywna, przeprosiła lokatorkę i wyraziła swą skruchę. Wdowa przebaczyła wspaniałomyślnie.

(c) **Odjazd i przyjazd dzieci z kolonij letnich.** Jutro o godz. 7 wieczorem, po miesięcznym pobycie, przyjeżdża do Czeladzi pierwsza partja dzieci szkolnych z kolonij letnich, wysłanych przez magistrat do Łodygowic Dolnych. Odjazd drugiej grupy t. j. chłopców, nastąpi również w dniu jutrzejszym, o godz. 5 i pół rano z przed magistratu.

Bliższych informacyj udziela p. Madla w magistracie, od godz. 8 — 1 popoł.

(c) **Niefortunny motocyklista.** Pan Rechnic (Czeladź, ul. Będzińska) od pewnego czasu stał się zapalonym motocyklistą. Onegdaj dosiadł „maszyny", by użyć jazdy po asfaltowej szosie będzińskiej. P. Rechnic z niewiadomych przyczyn znalazł się w rowie, doznając obrażeń rąk i wstrząsu całego ciała.

Z Dąbrowy.

(d) **Kradzież monet historycznych.** W nocy z dnia 23 na 24 bm., do lokalu gimnazjum im. Łukasińskiego dostali się złodzieje, skąd skradli 100 starych monet. Monety były srebrne, bronzowe i miedziane i przedstawiały dużą wartość nietylko historyczną, lecz i gotówkową.

Z Olkusza.

(ol) **Dalszy ciąg obrad na budżetem miasta Olkusza.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Olkuszu, poruszone były w dalszym ciągu sprawy budżetu na rok bieżący. Dewizą nowej rady jest jaknajdalej idąca oszczędność w wydatkach na inwestycje miejskie. Subsydjum miasta, w wysokości 5.000 zł., przeznaczone na budowę gmachu dla gimnazjum męskiego skreślono, pozostawiając jedynie sumę 350 zł. na remont wewnętrzny sal gmachu gimnazjum. W toku obrad postanowiono funcję kontrolera rzeźni miejskiej powierzyć dozorcy rzeźni. Grupa żydów-radnych zażądała, aby magistrat przyjął do elektrowni na drugiego inkasenta urzędnika - żyda. Burmistrz sprawy tej pod głosowanie nie dał, tak, że decyzja zależy od niego. Najważniejsze sprawy dotyczące gospodarki leśnej, z powodu późnej pory odłożono do następnego posiedzenia. Radny Muszkatblat zakwestjonował budżet jako nierealny i nieprawidłowo zestawiony i deficytowy, zwłaszcza elektrowni. Inż. Starkiewicz wyjaśnił, że w budżetach samorządowych nie są przewidziane zyski, gdyż w tym wypadku odbiłoby się to niekorzystnie na samych mieszkańcach miasta.

Bo, gdyby np. osiągnąć zyski z elektrowni, musianoby podnieść cenę prądu.

Z Zawiercia.

(z) **Redukcje w magistracie.** Ostatnio magistrat m. Zawiercia zredukował znaczną liczbę sekwestratorów miejskich.

(z) **„Mili" znajomi.** Przy ul. Blanowskiej 46, posiada skład ziemniaków Zygmunt Kaczmarzyk, do którego, w czasie jego pogawędki z niejakim Władysławem Wójcikiem — zaszedł w interesie, zamieszkały w tymże domu Kazimierz Dworak. Wójcik i Kaczmarzyk, mając „pragnienie" usiłowali wymusić na Dworaku kupno wódki, wobec jednak jego zdecydowanej odmowy pobili go dotkliwie. Sprawą zajęła się policja.

—o—

„Złe spojrzenie" pięknej dziewczyny.

DZIWNE PRZYGODY MANUELO CONTI I JEGO MATKI.

Wiara w uroki nie godzi się z nowoczesnym postępem. A jednak trudno się nie oprzeć nawet osobom inteligentnym, jeśli doświadczą na sobie niepowodzeń, związanych z wejściem w życie tych, których we Włoszech nazywają „jettatura". O podobnym wypadku, który dotknął znaną w Rzymie rodzinę, rozpisują się dzienniki włoskie.

Młody Manuelo Conti, żyjący szczęśliwie w dobrych warunkach materjalnych wraz z starą matką, poznał na pewnej zabawie uroczą brunetkę o płomiennych oczach, Juljettę. Niebawem między młodymi nastąpiło porozumienie, lecz odtąd jeden fatalizm za drugim zaczął się walić na jego głowę.

Ile razy wyjechali z narzeczoną autem, nie obyło się bez wypadku nadto po każdem z nią widzeniu odczuwał Manuelo silne bóle głowy, łamanie we wszystkich członkach i inne, nigdy przedtem nie odczuwane dolegliwości.

Również matka jego za każdą wizytą młodej narzeczonej zapadała ciężko na zdrowiu. Po niejakim czasie wystąpiły u pani Conti dziwne stygmaty. Po nocach w których zdawało się, że ją ktoś dusi, na szyi miała jakgdyby odciski palców. Podobnie jakgdyby ślady uderzeń i wpijanych ostrych paznokci, widoczne były na piersiach i na całem ciele. Wreszcie rozchorowała się ona ciężko, a chirurg który dokonał operacji, znalazł w kiszkach wielki gwóźdź, który niewiadomo, w jaki sposób się tam dostał.

Nikomu nie przychodziło na myśl łączyć tych zjawisk z Juljettą. Aż oto pewnego dnia Manuelo zapadł w trans, w którym zjawiła mu się mglista postać i oznajmiła mu, że nieszczęścia, które ich ścigają, sprowadza na nich Juljetta, która ma „złe spojrzenie, a przedewszystkiem pragnie pozbyć się matki narzeczonego".

Młody człowiek nie dowierzał temu objawieniu. ale niebawem zostało ono potwierdzone przez dawnego przyjaciela rodziny, który dowiedziawszy się o stosunkach, łączących młodego człowieka z Juljettą, ostrzegł go, iż jest ona znana jako „jettatora" i że stała się powodem nieszczęścia już wielu rodzin, z któremi weszła w kontakt.

Po zerwaniu stosunków z niesamowitą dziewczyną, w domu Contich wszystko powróciło do normalnego stanu.

Jak monter Staniszewski został szpiegiem sowieckim

Burzliwe dzieje życia pseudo-inżyniera.

ŚLUSARZ Z POD CZĘSTOCHOWY. — PODEJRZENIA ANGIELSKIEGO WYWIADU.— Z ARMJĄ HALLERA DO POLSKI! — „WYNALAZKI“ STANISZEWSKIEGO. — EX-BOJOWIEC P. P .S. — LIST DO BELWEDERU.

Afera b. majora Demkowskiego i związane z nią aresztowanie „inżyniera“ Staniszewskiego nie przestaje interesować opinji publicznej. Zwłaszcza osobą Staniszewskiego dobrze znana zarówno w sferach urzędniczych, jak i

w świecie towarzyskim,

do którego z łatwością przenikał nie przestaje być tematem rozmów na mieście, zwłaszcza w tych restauracjach i kawiarniach, gdzie „pan inżynier“ i „dyrektor“ częstym był gościem?

Do szeregu informacyj, wypada dodać garść faktów, w świetle których sylwetka Staniszewskiego nabiera specjalnie interesujących barw.

Co do curriculum vitae „inżyniera“ Staniszewskiego — to pochodzi on z powiatu częstochowskiego, ma wykształcenie niższe i z zawodu jest ślusarzem-monterem.

Jakim cudem zdołał przez szereg lat tumanić ludzi, jako

„inżynier dyplomawany“

— Bóg raczy wiedzieć; nie ulega jednak wątpliwości, że był to człowiek sprytny i zdolny.

W czasie wojny — po różnych perypetach losu znalazł się Staniszewski na bruku londyńskim, gdzie udało mu się wkręcić do

fabryki amunicji

Vickersa. Niedługo tam jednak popasał: czy to z powodu pewnych, niezbyt etycznych machinacyj, czy też ze względu na pewne podejrzenia ze strony Intelligence Serwice (angielskiego wywiadu) — dość że Staniszewski „zmienia powietrze“ i przenosi się do Francji, gdzie jednak w dalszym ciągu występuje z całym tupetem, jako przedstawiciel firmy Vickers .

W tym też charakterze nawiązuje kontakt z władzami francuskiemi i proponuje im najrozmaitsze dostawy „wynalazki“ — bez rezultatu jednak. Zrażony do obcych — postanawia Staniszewski powrócić na ojczyzny łono..

Czyni to, przybywając do Warszawy wraz z szeregami

armji Hallera

i odrazu rzuca się w wir „interesów“... W owych czasash — amunicja i sprzęt wojenny były w modzie i tem to właśnie spekulował Staniszewski. Zaczyna obijać progi różnych instytucyj rządowych i wojskowych jako inżynier od Vickersa, prezentuje przez siebie rzekomo dokonane wynalazki, a w każdym niemal wypadku okazywało się, że „wynalazek“ Staniszewskiego został już dawno

przez kogoś innego

wynaleziony a patent znajduje się w posiadaniu firmy Vickers. Zbywano więc Staniszewskiego z niczem, odnosząc się do wszystkich jego propozycyj

z dużą rezerwą,

do czego w niemałym stopniu przyczyniły się niezbyt o osobie „pana inżyniera“ pochlebne opinje z Londynu i z Paryża.

Mimo wszystko Staniszewski nie ustaje, jako „wynalazca“ w swych zabiegach; ze specjalnym uporem proponował M. S. Wojsk. nabycie „wynalezionego przez siebie —

uniwersalnego zamku,

który dawał się jakoby zastosować do karabinów wszelkich typów.

Staniszewski łączył tupet z bezczelnością; ponieważ pracował kiedyś przed wojną krótki czas w

bojowej organizacji PPS.

— lubiał powoływać się na swoją „znajomość“ z marszałkiem Piłsudskim i często gęsto „znajomością“ tą operował, pertraktując z M. S. Wojsk. o nabycie wynalazku, ba!

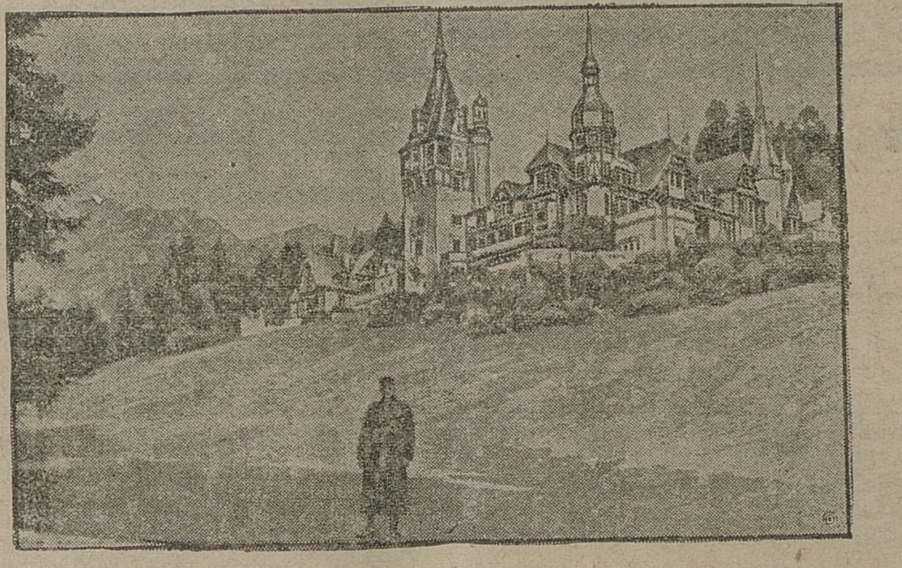
groził

nawet! Gdy, mimo wszystko ministerjum nie kwapiło się do kupna „uniwersalnego zamku“ posunął Staniszewski swą bezczelność do tego stopnia, że napisał

list do Belwederu

z prośbą o... interwencję!

ZARĘCZYNY KRÓLEWSKIE.



Jutro, w niedzielę w zamku Sinaja, rezydencji letniej króla rumuńskiego, odbędą się zaręczyny księżniczki Heany z arcyksiąciem Habsburgiem.

Szymonie, dlaczego kazałeś mnie zamordować?

ZAPYTAŁ DUCH ZAMORDOWANEGO SWEGO WROGA PRZED OBLICZEM RABINA.

Jak to często bywa, konkurencja handlowa na terenie małej wioski doprowadziła dwuch kupców ze wsi Szymanowa, ziemi grodzieńskiej — Szymona Boruchina i Kaczkę

do głębokiej nienawiści.

Boruchin w pewnej chwili, gdy stosunki doszły do największego napięcia, zdecydował, że

już dłużej nie ścierpi swego rywala

na tym padole łez i nienawiści.

Udał się tedy do sąsiedniej wsi i tam namówił pewnego chłopa, by zamordował jego przeciwnika, obiecując za to 500 złotych.

Chłop

zgodził się na tę „tranzakcję“.

W parę dni potem chłop przyjechał do swego „szefa“ i oznajmił mu, że polecenie zostało wykonane, Kaczka został zamordowany i

leży zakopany w polu.

Nie minęło czasu wiele, gdy Boruchin otrzymuje list od rabina z pobliskiego miasteczka z zawiadomieniem, że nieboszczyk Kaczka

wzywa go przed oblicze rabina na sąd.

molił się na bryczkę i pognał konia co sił w kierunku miasteczka.

Jeszcze do ostatniej chwili łudził się, że to niesmaczny żart. Ale rabin nie żartował. Oświadczył, że duch zamordowanego był u niego i zażądał zadosyćuczynienia.

Nagle za drzwiami rozległ się ponury głos nieboszczyka :

„Szymonie, dlaczego kazałeś mnie zamordować?“

Przerażony Boruchin padł zemdlony, a kiedy doprowadzono go do przytomności, okazało się, że z nerwowego wstrząsu

dostał pomieszania zmysłów

i trzeba było wziąć go do szpitala dla umysłowo chorych na leczenie.

Zemsta Kaczki powiodła się w pełni.

Bo nie był on, rzec zprosta, wcale zabity.

Chłop, obiecując zamordować go, nie zamierzał zrobić mu najmniejszej krzywdy. Przeciwnie, udał się do swej „ofiary“ i uprzedził ją, jakie zamiary ma względem niej jej przeciwnik.

Wówczas Kaczka uprosił chłopa, by powiedział Boruchinowi, że polecenie jego wykonał. Sam zaś udał się do rabina, który

zainscenizował tak tragiczną dla niegodziwego kupca scenę.

Swoją drogą — warci byli siebie ci wioskowi rywale!

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 24. 7.

Warszawa dol. 9.05
Nowy Jork 8.925
Londyn 43.30
Paryż 34.99
Wiedeń 125.48
Praga 26.45
Włochy 46.72
Szwajcarja 173.87
Holandja 359.75
Dol. War. pr. obrt. 9.05 1/4 — 9.05 i pół

Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 24. 7.

Bank Polski 118.00
Starachowice 8.00

Tendencja niejednolita.

3 proc. Poż. Budowl. 37.00 — 36.50
4 proc. Poż. Inwest. 83.00
4 i pół Ziem. Kredyt. 49.00—48.50—48.75

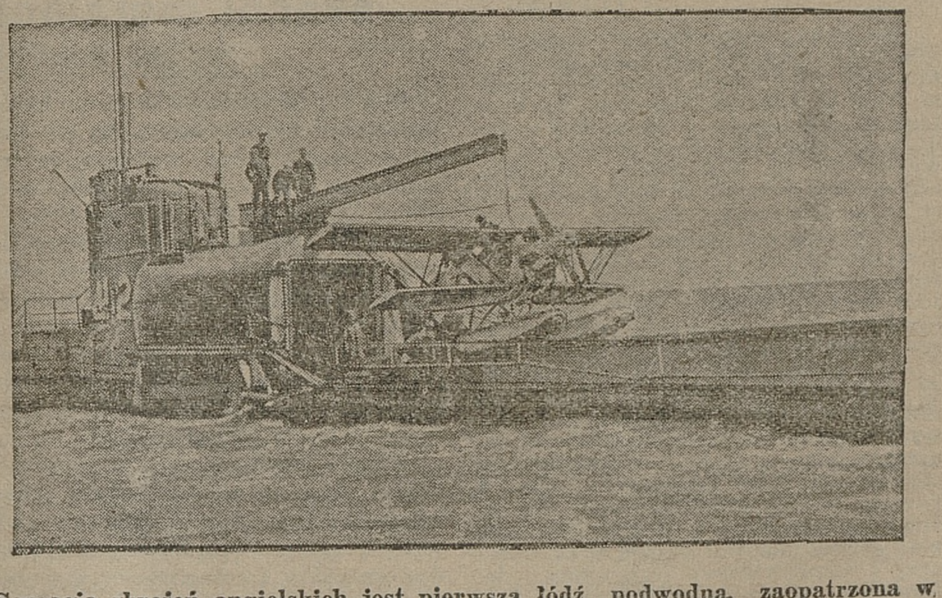
GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto stare 21.00 — 21.50
Żyto nowe 20.00 — 20.50
Pszenica 23.00 — 23.50
Mąka żytnia 38.00 — 39.00
Mąka pszenna 37.50 — 40.50

Poznań, z dn. 24. 7.

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

ŁÓDŹ PODWODNA Z KATAPULTĄ.



Sensacją zbrojeń angielskich jest pierwsza łódź podwodna, zaopatrzona w katapultę do wyrzucania aeroplanów. Łódź skonstruowana jest w ten sposób, że wynurzywszy się z morza, może w bardzo krótkim czasie wyrzucić, lub też zabrać wyrzucony aeroplan zpowrotem do wewnątrz łodzi, by w kilku minutach zniknąć pod powierzchnią wody.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. „Expres Zagłebia“ Sosnowiec. ul. Teatralna 1, tel. 4-94.